OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 14 STYCZNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 14

Min. Składkowski w Łodzi.

Przyjeżdża dziś o godz. 3-ej i zabawi kilka godzin.

Łódź, 14 stycznia.

JAK SIĘ „EXPRESS" DOWIADUJE W DNIU DZISIEJSZYM O GODZ. 3ej PO POŁUDNIU PRZYBYWA DO ŁODZI MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH GEN. SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI.

WIZYTA JEGO POSIADA CHARAKTER INSPEKCYJNY.

JAK NAS INFORMUJĄ CZYNNIKI MIARODAJNE CELEM PODRÓŻY MINISTRA SKŁADKOWSKIEGO JEST NAJPRAWDOPODOBNIEJ CHĘĆ ZAPOZNANIA SIĘ Z TOKIEM PRAC PRZEDWYBORCZYCH NA TERENIE ŁODZI.

MINISTER SKŁADKOWSKI, KTÓRY PRZYBYWA W TOWARZYSTWIE SWEGO SEKRETARZA, ZABAWIĆ MA W ŁODZI TYLKO KILKA GODZIN, POCZEM UDA SIĘ Z POWROTEM DO WARSZAWY.

Aresztowanie oszusta
na ul. Piotrkowskiej.

Łódź, 14 stycznia.

W swoim czasie firma I. Hendel w Piotrkowie przy ul. Starowarszawskiej padła ofiarą oszusta nie...iego Dawida Bankiera, który przedstawił się jako przedstawiciel firmy „Cementpol" w Katowicach i w ten sposób „nabrał" wymienioną firmę na 1241 złotych, poczem zniknął jak kamfora.

Bankier oszukał w ten sam sposób szereg kupców w różnych miastach na większe sumy. Wysłane za nim gończe listy nie dały rezultatu. W tych dniach dopiero jeden z kupców z Sieradza, który padł też ofiarą oszusta, zauważył Bankiera

spacerującego w Łodzi na ulicy Piotrkowskiej.

Kupiec ów natychmiast zameldował o tem policji, która aresztowała oszusta i pod eskortą odesłała go do Piotrkowa, gdzie osadzony został w więzieniu.

Zamach
na magazyny wojskowe w Wilnie.

Wilno, 14 stycznia.

Nocy wczorajszej zdarzyło się zagadkowe zajście koło magazynów wojskowych w Wilnie. Żołnierz, pełniący wartę, spostrzegł dwuch ludzi skradających się do jednego z budynków. Na okrzyk: „Stój" ludzie ci przypadli do ziemi i poczęli strzelać.

Jedna z kul ugodziła żołnierza w nogę. Strzały i krzyki zranionego żołnierza zaalarmowały wartownię, skąd przybyli żołnierze i rozpoczęli pościg za złoczyńcami. Niestety, ciemna noc ułatwiła zamachowcom ucieczkę.

Człowiek rozszarpany przez wilki.

Wilno, 14 stycznia.

Onegdaj w lasach dołninowskich pow. wileńskiego, na przechodzącego drogą Jakszte, napadło stado wilków. Pomimo rozpaczliwej obrony, Jakszta został przez wilki rozszarpany.

Nadmienić należy, że podobne wypadki na terenie powiatu wileńskiego nie z takim tylko skutkiem, zdarzają się codziennie.

— Na cele pomocy poszkodowanym wskutek powodzi „Legion Brytyjski" ofiarował 10.000 funtów, lord major Londynu 16.000 funtów, a suma funduszu pomocy dosięgnie wkrótce 100 tysięcy funtów szterlingów.

Tajemniczy gość w M. S. Wojsk.
Szperał w biurkach po godzinach urzędowych.

Warszawa, 14 stycznia.

Oficer inspekcyjny gmachu ministerstwa spraw wojskowych, obchodząc wczoraj biura po ukończeniu godzin służbowych, zauważył w jednym z pokojów jakiegoś obcego cywilnego mężczyznę, zajętego plondrowaniem w biurkach.

Oficer inspekcyjny nie namyślając się ani chwili, wszedł do pokoju i aresztował nieproszonego gościa.

Na pytanie, jaką drogą dostał się do gmachu i co robił w biurach, zatrzymany daje wykrętne odpowiedzi. Po sporządzeniu odpowiedniego protokułu przekazano go policji politycznej.

Aresztowany podaje się za Stefana Malinowskiego z Płocka.

Władze mają jednak poważne wątpliwości co do autentyczności tego nazwiska.

Sprowadzony do urzędu śledczego oświadczył, że zamierzał dokonać w ministerjum kradzieży płaszcza oficerskiego, czapki i rewolweru, a jako powód podał brak środków do życia.

Tłomaczenie to jest bardzo naiwne, bo jeśli rzeczywiście chciałby dokonać kradzieży dla zdobycia pieniędzy, to łatwiej mógłby to ...ynić gdzieindziej, a nie w M. S. Woj..., gdzie żandarmerja pilnie strzeże całego gmachu.

Istnieje podejrzenie, że jest on szpiegiem jednego z państw ościennych i że zamierzał dokonać kradzieży nie płaszcza i broni, lecz ważnych dokumentów wojskowych.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi sekcja polityczna urzędu śledczego, przyczem wczoraj dokonano badań odcisków daktyloskopijnych oraz zdjęć fotograficznych aresztowanego.

Zagadkowa ta sprawa wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Urzędniczka sfałszowała podpis szefa
B. komisarz policji stracił 1200 złotych.

Warszawa, 14 stycznia.

Gdyby panna Marja Kościelewiczówna, urzędniczka departamentu podatkowego min. skarbu, nie udzielała zbyt pochopnie tak kuszących obietnic, których dotrzymać nie mogła, nie powstałaby cała ta sprawa, mająca tak niemiły epilog dla jej bohaterki.

Nietyle, zda się, z dobrego serca, ile powodowana zwykłą chciwością, panna Marja obiecała znajomemu swemu p. Dąbkowskiemu, iż otrzyma on koncesję na otwarcie monopolowego sklepu spirytusowego.

Musiała snać używać argumentów przekonywujących, skoro p. Dąbkowski jako były komisarz policyjny i niewątpliwie człowiek doświadczony życiowo, dał się wziąć na lep.

I nietylko dać się wziąć, lecz złożył na ręce urzędniczki 1200 złotych tytułem kaucji zwrotnej. W zamian za to otrzymał na blankiecie ministerjalnym pięknie wypisane pokwitowanie, zaopatrzone w podpis jednego z naczelników akcyz i monopolów.

Po załatwieniu wstępnych formalności kandydat do sklepu monopolowego czekał na wiadomości. Czekał tak długo, aż uprzykrzyło mu się to w końcu i począł kołatać. A wówczas dowiedział się, iż całe pokwitowanie to samodzielny elaborat panienki, która sfałszowała podpis swego szefa.

Na zakończenie urzędniczka wyskoczyła z posady, a sprawa jej popłynęła do sędziego śledczego.

Pożar w fabryce obuwia
Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Łódz, 14 styćznia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 6-ej rano robotnicy fabryki obuwia Alfonsa Lisowskiego przy ulicy Piotrkowskiej 105 pracujący na trzeciem piętrze budynku zauważyli kłęby dymu, wydobywające się z jednej z sal fabrycznych.

O wybuchu pożaru natychmiast doniesiono właścicielowi fabryki, który zawezwał straż ogniową.

W chwili, gdy nadjechał II-gi oddział straży, ogień objął już całe trzecie piętro i groził przeniesieniem się na niższe piętra.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej w ciągu niespełna pół godziny pożar stłumiono.

Jak zostało stwierdzone pożar powstał przez nieostrożność robotników którzy wrzucali niedopałki papierosów do masy z klejem, będącej materjałem łatwopalnym. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Na miejscu pożaru byli obecni przedstawiciele policji.

Wagony sypialne
3-ej klasy na linji Łódź—Kraków.

Łódź, 14 stycznia.

Jak się „Express" dowiaduje, w dniu dzisiejszym zostaje uruchomiony wagon sypialny 3 klasy z Łodzi do Krakowa i z powrotem.

Wagon sypialny doczepiony będzie do pociągu wychodzącego z Łodzi o godzinie 11.45 w nocy. Oczywiście kursować on będzie dopiero od Koluszek, pasażerowie więc, którzy w Łodzi wykupią bilety na miejsca w sleepingu, do Koluszek dojadą pociągiem miejscowym, tam zaś zajmą miejsca w wagonie sypialnym.

Z Krakowa do Łodzi pociąg z wagonem sypialnym 3 klasy wychodzić będzie o godzinie 10.30 wieczorem.

Wiadomość powyższa wzbudziła wielkie zainteresowanie, szczególnie wśród niezamożnych sfer, zmuszonych w ciągu 9-ciu godzin jazdy do Krakowa przebywać ją w pozycji siedzcej na drewnianych ławach 3-ej klasy.

40 procent wyborców
sprawdziło listy wyborcze

Łódź, 14 stycznia.

Jeszcze tylko dziś i jutro będzie można skontorolować spisy wyborców do sejmu wyłożone w obwodowych komisjach wyborczych.

Ostateczny termin przeglądania list kończy się jutro o godzinie 10 wieczór i w myśl kalendarzyka wyborczego pod żadnym pozorem nie będzie przesunięty.

Jak dotychczas zainteresowanie jest minimalne. Zaledwie 40 procent wyborców sprawdzało listy i to przeważnie w dzielnicach robotniczych i na krańcach miasta.

Samobójstwo ucznia
podczas ćwiczeń w strzelaniu.

Warszawa, 14 stycznia

W zakładzie wychowawczo - naukowym w Klarysewie pozbawił się wczoraj życia jeden z uczniów 7 klasy, 20-letni Ludwik Heinrich.

W chwili, gdy cała klasa ćwiczyła się w strzelaniu z rewolwerów do tarczy, Heinrich skierował rewolwer ku skroni i wystrzelił.

Celny strzał zgasił młode życie.

Powód samobójstwa nieznany. Denat napisał list do komendanta policji w Jeziernie, aby nikogo nie winić za jego śmierć, list do brata swego komendanta policji w Stołpcach oraz 40 sekretników do swych kolegów z klasy.

Na fotelu śmierci
stracono wczoraj dwoje osób w Ameryce.

Nowy Jork, 13 stycznia.

Wobec odrzucenia przez generalnego prokuratora wniosku o odroczenie egzekucji, mężobójczynię panią Snyder i jej wspólnika Graya stracono wczoraj wieczorem w więzieniu nowojorskiem. Pani Snyder zachowywała sie zupełnie spokojnie. Gdy ją posadzono na fotelu elektrycznym, zawołała: „Przebaczam wam, gdyż nie wiecie co czynicie". Ostatnie jej słowa brzmiały: „Boże, przebacz mnie grzesznej. Litujcie się wszyscy nademną".

Gdy włączono prąd, ciało jej zupełnie zesztywniało, obecny jednak przy egzekucji lekarz oświadczył, iż siła prądu była niedostateczną. Wobec tego włączono ponownie prąd elektryczny i dopiero po 5 minutach lekarz skonstatował ostatecznie śmierć zbrodniarki.

Bezpośrednio potem stracono jej spólnika Graya. Był on również spokojny i przez cały czas milczał uparcie. Dla uśmiercenia Graya wystarczyło jednorazowe włączenie prądu.

— Dziś przed południem wystartował stąd na zaopatrzonym w 20-konny silnik Daimler samolocie sportowym kapitan - lotnik szwajcarski Wirth z zamiarem dokonania lotu bez lądowania z Berna do Casablanki. Długość tego lotu wyniesie 2 ?00 klm.

— Donoszą z Moskwy, że dnia 20 stycznia r. b. odbędzie się 13 posiedzenie WCIK-a Z. S. S. R. poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej. Cziczerin wystąpi z wielką mową.

Człowiek, który trzęsie opinją Ameryki.



Hearst, amerykański „król prasy". Należy do niego kilkaset dzienników i tygodników.

Czego nas uczy przykład amerykański?

—:—

Bogactwo i dobrobyt narodów zależą od wydajności roboty pracujących.

P. Lucien Romier, wybitny ekonomista, który niedawno powrócił z Ameryki, zamieszcza na łamach „Petit Parisien" niezmiernie ciekawy artykuł.

Przedewszystkiem należy wyjaśnić **jaki naród** uważamy za naród **bogaty.** Nie jest nim bowiem ten, w którym **niektóre** tylko, mniej lub więcej **liczne jednostki, posiadają poważne kapitały i duże dochody.** Nie jest nim **także naród,** w którym pracownicy **chwilowo osiągają** wysokie **płace,** wydając bez liczenia się przez kilka miesięcy, po których jednakowoż następuje bezrobocie i nędza, gdyż fabryki wyrabiając zbyt wiele nie są w stanie po pewnym czasie zbyć swych produktów.

Zdaniem p. Romier **ten naród jest bogatym, którego płace podnoszą się powoli, ale regularnie, bez kryzysów, wywołanych bezrobociem** i gdzie równocześnie ze wzrostem produkcji **następuje zniżenie cen życia.** Wskutek tego pracownika mienie wzrasta, a zatem i dobrobyt ogólny się podnosi, a człowiek nabywa więcej poczucia godności siebie i swojej pracy.

Czy podobny obraz życia należy uważać za utopję pyta wybitny ekonomista? Nie, gdyż jest to istotny mechanizm postępu nowożytnego. Amerykanie to już pojęli i zastosowali, dlatego są weseli jak dzieci. My zaś możemy nietylko pójść ich śladami, ale nawet i dalej, pod warunkiem jednakowoż, iż zrozumiemy, że **zarówno płace jak i dobrobyt zależą od postępu osiągniętego przez wydajność pracy.**

Pracownik produkuje obecnie więcej, — podkreśla p. Romier, — ponieważ wysiłek jego jest bardziej sprecyzowany i ponieważ zwiększa go jeszcze także maszyna. Stała zwyżka płac i zwiększenie się dobrobytu są zawsze wynikiem **lepszej wydajności pracy ludzkiej i udoskonalenia narzędzi i maszyn.** W tym też kierunku powinny być skierowane nasze wysiłki.

Ameryka zrozumiała ten system i dzis aj obfituje w bogactwa, podczas kiedy płace robotników tamtejszych w przeciągu **10 lat więcej niż się dwoiły,** a natomiast koszta życia pozostały poniżej owej zwyżki zarobków.



W ubiegłym tygodniu wystawiono w Krakowie nader oryginalną szopkę. Na zdjęciu — lalki, przedstawiające górali.

19-letni chłopiec skatował 12-letnią dziewczynkę udusił ją drutem i zwłoki jej poćwiartował na części.

Tułów jej sprzedał ojcu za 1500 dolarów.

Dnia 15 grudnia ub. roku w południe w Los Angelos została podstępnie wywabiona ze szkoły Maunt Vernon Junior, dwunastoletnia dziewczynka, Marjan Parker, przez jakiegoś nieznajomegoo sobnika, pod pozorem, że ojciec jej, Perry M. Parker, urzędnik bankowy, nagle zachorował. Gdy do wieczora mała Marian nie wróciła do domu rodziców, zaniepokojony ojciec rozpoczął poszukiwania, które przez dwa następne dni nie dały żadnych rezultatów. Dopiero 17 grudnia, p. Parker otrzymał list anonimowy z propozycją wykupienia córki, za cenę 1.500 dolarów. Nieszczęśliwy ojciec w porozumieniu z policją, zgodził się na złożenie okupu i automobilem udał się wieczorem, na oznaczone miejsce. W czasie jazdy zrównał się z jego samochodem, mały Ford, którego pasażer oświadczył:

— Oto pańska córka. Dawaj pan pieniądze i słuchaj się mych instrukcji.

Po tych słowach Parker wręczył tajemniczemu osobnikowi 1.500 dolarów, poczem tenże ujechał kawałek drogi, wysiadł z auta, położył dziewczynkę na trawniku i sam szybko odjechał. Parker podbiegł do córki i z przerażeniem stwierdził, że ma przed sobą, strasznie zmasakrowane zwłoki. Ciało dziewczynki skrępowane było silnie drutem, który wpijał się głęboko w szyję. Obie nogi były odcięte od tułowia. Dziecko nie żyło przypuszczalnie od 12 godzin. Twarz była odsłonięta, powieki podparte cienkiemi drucikami. Ręce podcięte, a jama brzuszna wypełniona łachmanami. Poćwiartowany tułów nosił czarne sińce powstałe skutkiem niemiłosiernych smagań.

Mimo natychmiastowego pościgu policji za zbrodniarzem, udało mu się zmylić pogoń i zatrzeć za sobą wszelkie ślady. Policja, organizacje społeczne, władze miejskie, poruszone strasznym mordem, wyznaczyły 100 tys. dolarów nagrody za ujęcie zbrodniarza. W ciągu kilkudziesięciu godzin, telefonicznemi listami gończemi, zmobilizowana została cała policja Stanów Zjednoczonych oraz wszystkie biura prywatnych detektywów. I rozpoczął się pościg, który trwał do 23 grudnia. W dniu tym morderca został aresztowany w miasteczku Echo w stanie Oregon. Na ślad jego wpadł jeden z ajentów policyjnych po numerze baknotu, wręczonego zbrodniarzowi przez Parkera.

Zbrodniarzem okazał się 19-letni William Edward Hickman, wychowanek centralnej szkoły wyższej w Kansas City, a ostatnio urzędnik banku w Los Angelos, w którym ojciec zamordowanej dziewczynki był pomocnikiem kasjera. Głównym motywem zbrodni była zemsta za przyczynienie się przez Parkera do wydalenia Hickmana z banku, po stwierdzeniu popełnianych przezeń malwersacji pieniężnych. Jak śledztwo ustaliło, również degeneracja seksualna odgrywają w zbrodni dużą rolę.

Hickman początkowo nie chciał przyznać się do popełnienia zbrodni, twierdząc, że sprawcą jej jest jego znajomy Cramer. Przyparty jednak do muru, wyjawił prawdę.

Spowiedź zbrodniarza była nacechowana tak odrażającemi szczegółami, że badający go sędzia, pomimo długoletniego doświadczenia z różnymi kryminalitami, kilkakrotnie przerywał badania i wychodził z sali, aby otrzeć napływające mu do oczu łzy.

— Musiałem ją zabić — mówił Hickman — chociaż ją polubiłem, ponieważ zaczęła hałasować. (Prawdopodobnie dziecko błagało zbrodniarza o puszczenie do domu). Małem się, że wzbudzi uwagę sąsiadów, czego nie mogłem ryzykowac.

Z dalszych słów zbrodniarza wynika, że w celu zamordowania podszedł do dziewczynki z tyłu, zarzucił jej drut na szyję i pociągnął za końce. Gdy dziewczynka upadła na podłogę, zbrodniarz przyklęknął nad nią i dodusił, poczem zaniósł zwłoki do łazienki, włożył do wanny i poćwiartował na 6 części, które zawinąwszy w papier, powynosił z mieszkania. Tułów z głową odsprzedał ojcu.

Zwyrodniały zbrodniarz przewieziony został do Los Angeles, Władze policyjne obawiając się zlynczowania go przez tłumy, jakie zebrały się na dworcu kolejowym w oczekiwaniu na przyjazd jego, spowodowały zatrzymanie pociągu pod miastem i dalsze odtransportowanie go do więzienia samochodem.

Zbrodniarz skazany zostanie na śmierć.

Kurs komendantek Związku Strzeleckiego w Toruniu



Przed kilku dniami zakończony został w Toruniu kurs komendantek Związku Strzeleckiego. Jest to **pierwszy tego rodzaju kurs** żeński w całej Polsce, a miał na celu wyszkolenie odpowiedniej ilości komendantek Zw. Strzeleckiego dla prowadzenia prac w dziedzinie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Rycina nasza przedstawia lekcję gimnastyki.

Niezwykła przygoda pana Rafała.

Czekał na piękną nieznajomą, a spotkał się ze swoim szefem.

Skomplikowana intryga nieuchwytnego mąciwody.

Łódź, 14 stycznia.

W jednym z łódzkich pism przeczytał p. Rafał D. następujące ogłoszenie:

Młoda panienka, przystojna blondynka, miłego charkteru pragnie poznać tą drogą eleganckiego pana z którym mogłaby mile spędzać wieczory. Oferty sub: „Halinka".

Pan Rafiek schował gazetę do kieszeni napisał ofertę i zaniósł do administracji pisma. Co tam było w tej ofercie niechaj zostanie tajemnicą kochliwego młodzieńca, dość, że po kilku dniach otrzymał liścik tej treści:

Szanownay Panie! W odpowiedzi na pańską ofertę, wyznaczam Panu spotkanie na czwartek. Bądź Pan o godzinie 10-ej wieczorem na rogu ulic 6-go Sierpnia i Alei Kościuszki. Będę w błękitnym kapelusiku i popielatym palcie w ciemne kraty.

Halinka.

Drżąc z rozkosznego niepokoju p. Rafał zajął posterunek punktualnie o godzinie 10-ej. Przeszło dziesięć minut, a owa Halinka nie przychodziła.

— Kobiety są niepoprawne — westchnął ciężko młodzieniec... Zawsze się spóźniają...

Minuty wlokły się powoli, ociężale. P. Rafał, któremu już chłód wieczorny mocno dokuczył, począł się przechadzać szybko po małym skrawku chodnika.

Nagle usłyszał za sobą męski głos:

— Panie D.!

Odwrócił się szybko i zdumienie odmalowało się na jego twarzy. Przed nim stał p. L., właściciel składu, w którym młodzieniec pracował.

— Słucham pana...

— Na kogo pan tu czeka? — zapytał podniesionym głosem p L.

— Jakto? Nie rozumiem? — odparł p. Rafał, mieszając się pod przenikliwem spojrzeniem swego zwierzchnika.

— Proszę odpowiadać na pytania! — huknął groźnie p. L. — bo inaczej...

— Czekam na znajomego...

— Na znajomego od pół godziny już pana obserwuję... Tak się na znajomego nie czeka...

P. Rafał jest z natury człowiekiem bardzo spokojnym, ale ostatecznie nie można sobie pozwolić na tego rodzaju traktowanie nawet przez szefa. Odrzekł więc zdenerwowany:

—A jeżeli czekam na kobietę? Nie wolno mi? Czy to powinno obchodzić mojego szefa?

— Tak, to mnie obchodzi...

— Dlaczego?

— Bo ta kobieta jest moją żoną, o czem pan bardzo dobrze wie!...

Mówiąc to p. L. skoczył jak tygrys ku swemu podwładnemu z zamiarami niezbyt pokojowemi, co można było poznać po jego gwałtownej gestykulacji.

P. Rafał, domyśliwszy się, że zaszło tu jakieś grubsze nieporozumienie, złapał szefa za rękę i zawołał:

— Zaraz, poczekaj pan... To jakaś omyłka... Wytłumaczę panu wszystko...

P. L. dał się skłonić do pokojowego załatwienia sprawy. Mężczyźni weszli do pobliskiej cukierni, gdzie nieporozumienie zostało wyjaśnione. Oto tego samego dnia, kiedy p. Rafał otrzymał zaproszenie, na randkę, p. L. dostał anonimowy list, w którym donoszono mu, że jego żona ma się spotkać w czwartek o godzinie 10-ej z jego pracownikiem.

Porównano charaktery pism i przekonano się, że oba listy były pisane jedną i tą samą ręką.

P. L. przeprosił swego pracownika. P. Rafał zachodzi w głowę kto mu spłatał tak niemiłego figla.



— Mój synek nazywa mnie już tatusiem.

— I pan w to wierzy?

Za obrazę sekwestratora

buchalter firmy Moszkowicz i S-ka skazany na miesiąc aresztu.

Łódź, 14 stycznia.

Przed kratkami Sądu Pokoju w Łodzi znalazł się w dniu wczorajszym buchalter firmy Moszkowicz i S-ka oskarżony o obrazę sekwestratora słowami: złodzieje, bandyci.

Do składu manufaktury Moszkowicz i S-ka mieszczącego się przy ul. Nowomiejskiej przyszedł sekwestrator Urzędu Skarbowego celem ściągnięcia należności z tytułu 2-ej raty podatku majątkowego.

Kiedy sekwestrator chciał nałożyć pieczęcie na rzeczy Moszkowicza, buchalter nie pozwolił mu dokonać czynności służbowych. Urzędnik zwrócił się po interwencję do policji.

Po niejakim czasie sekwestrator skarbowy wraz z policjantem przyszli ponownie do skałdu Moszkowicza celem dokonania zajęcia.

Buchalter na widok policjanta i sekwestratora obrzucił ich gradem wyzwisk, „marnują majątek, złodzieje, bandyci", przyczem stojącego przy drzwiach sekwestratora chciał wypchnąć za drzwi. Zamiar ten jednak udaremnił posterunkowy.

Wreszcie po długich perswazjach udało się urzędnikowi dokonać zajęcia.

Na miejscu był sporządzony protokuł policyjny i sprawę skierowano do sądu.

Na przewodzie sądowym oskarżony tłómaczył się nieobecnością właściciela składu, który kategorycznie mu zabronił zawieranie wszelkich wypłat w swojej nieobecności.

Przewód sądowy wykazał, że urzędnik również obraził buchaltera.

Sąd po naradzie skazał buchaltera Arona Rosenblata za obrazę sekwestratora na 1 miesiąc bewzględnego aresztu.

J. D.

13-letni chłopiec

zastrzelił 14-letnią dziewczynkę.

We wsi Grabów, powiatu łęczyckiego wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek.

W mieszkaniu Dzierzbickich, w czasie nieobecności rodziców, bawił się flowerem ich 13-letni syn Tadeusz wraz z 14-letnią Zofją Stępczyńską.

Chłopiec był przekonany, że flower jest nienabity i w pewnej chwili pociągnął za cyngiel.

Rozległ się wystrzał i kula trafiła w głowę 14-letnią dziewczynkę, która padła na podłogę zalewając się krwią.

Na alarm wszczęty przez Dzierzbickiego, nadbiegli sąsiedzi. Dziewczynkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Pożar.

Łódź, 14 stycznia.

Wczoraj w godzinach przedwieczornych wybuchł pożar w fabryce Jana Koksa przy ulicy Aleksandrowskiej 87.

Pożar groził objęciem całego budynku fabrycznego, lecz dzięki energicznej akcji ratunkowej, został stłumiony w zarodku. — Straty nieznaczne.

Samobójstwo.

Łódź, 14 stycznia.

W domu noclegowym przy ulicy Cmentarnej 10 targnęła się wczoraj na życie Antonina Wilhelmina, bezrobotna, nie mając stałego miejsca zamieszkania.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził otrucie jodyną i w stanie bardzo ciężkim przewiózł denatkę do szpitala.

Kolporter odezw komunistycznych

na akademii P.P.S. w kinie „Imperial".

Łódz, 14 stycznia.

W dniu 19 czerwca ubiegłego roku w sali Kinoteatru „Imperial" przy ulicy Zachodniej odbyła się uroczysta akademja PPS. z okazji obchodu „Dnia kobiet" w myśl uchwały międzynarodowego zjazdu partji socjalistycznych z roku 1910. Wydelegowani przez urząd śledczy celem obserwacji trzej wywiadowcy już pod koniec akademji w czasie demonstrowania filmu propagandowego spostrzegli na balkonie jakiegoś młodzieńca, który wyjął z pod marynarki plikę odezw i począł je rozdawać publiczności.

Wywiadowcy pochwycili jedną z odezw. Była to proklamacja komunistyczna, skierowana przeciwko obecnemu rządowi.

Kolportera aresztowano. Okazał się nim Anzel Baum, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 10.

Na zasadzie konfidencjonalnych danych policja polityczna ustaliła, że aresztowany był członkiem dzielnicy staromiejskiej związku młodzieży komunistycznej i odgrywał czynną rolę w partji, w związku z czem był już kilkakrotnie notowany w kartotece urzędu śledczego.

Wczoraj Baum znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego. Podczas personalji ustalono, że swego czasu był on już oskarżony o działalność komunistyczną i został uniewinniony z braku dowodów.

Na sprawie oskarżony nie przyznał się do winy i twierdził, że na akademji PPS. nie rozrzucał odezw, gdyż wogóle nie miał nic wspólnego z partją komunistyczną.

Świadkowie, funkcjonarjusze policji politycznej, twierdzili na rozprawie, że Baum odgrywał czynną rolę w partji

Sąd po naradzie skazał go na 2 lata więzienia.

Obłąkana pod tramwajem.

Samobójstwo kobiety, która zbiegła ze szpitala w Kochanówku.

Łódź, 14 stycznia.

W szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówku znajdowała się na kuracji żona urzędnika łódzkiego węzła kolejowego pani K.

Młoda niewiasta przed niejakim czasem poczęła zdradzać objawy nerwowej choroby. Mąż wzywał do niej wszystkich popularniejszych lekarzy łódzkich, którzy po dłuższych obserwacjach polecili mu przewieść chorą do szpitala dla obłąkanych. W Kochanówku, młoda kobieta zachowywała się zupełnie spokojnie, a ponieważ lekarze stwierdzili znaczną poprawę w jej zdrowiu pan K. cieszył się już nadzieją, że w najbliższym czasie będzie mógł zabrać żonę do domu.

W dniu wczorajszym pani K. zdradzała niezwykłe zdenerwowanie, to też poddano ją znów specjalnej pielęgnacji.

Po kilku godzinach, gdy w całym zakładzie panowała już cisza, podniosła się z łóżka i w niewyjaśniony dotychczas sposób wydostała się z obrębu gmachu szpitalnego, nie zauważona przez nikogo.

Nieszczęśliwa kobieta opodal szpitala położyła się na szynach tramwajowych i usnęła.

Po pewnym czasie nadjechał tramwaj podmiejski.

Maszynista ujrzawszy leżącą postać na torze począł hamować wagon, lecz kobieta, zbudzona ze snu sygnałem alarmowym, podniosła się szybko z ziemi i rzuciła się pod koła tramwaju.

Nie udało się już jej uratować.

Z pod wagonu wydobyto zmasakrowane ciało. Z rozbitej czaszki nieszczęśliwej kobiety wypłynął mózg.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Chłop okrakiem na parowozie.

Baba plackiem w rowie.

Szczególne skutki najechania parowozu na wóz.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem na przejeździe stacji Opatówek pod Kaliszem pociąg Nr. 5579 najechał na furmankę, którą rozbił.

Jadący na furmance mieszkaniec Opatówka, Kadera, siłą uderzenia rzucony na przednią galeryjkę parowozu, dojechał tak do stacji Kalisz, gdzie dopiero go zauważono, i zdjęto z parowozu.

Siostra Kadera jadąca tymże wozem wpadła przy starciu do rowu, i nie poniosła szwanku.

Kto został okradziony i oszukany

Z raportów Urzędu Śledczego.

Łódź, 14 stycznia.

Stępniakowi Antoniemu, zam. przy ul. Orzechowej 8. skradziono z komórki 10 kur i 3 gołębie wartości 60 zł.

Kierzkowskiemu Kazimierzowi zam. przy ul. Wólczańskiej 143, skradziono z mieszkania różnych rzeczy wartości 113 złotych.

Zwikielskiej Balli zam. przy ulicy Dworskiej 26 skradziono ze sklepu 4 klg grochu wartości 45 zł.

Gudrianowi Rudolfowi zam. we wsi Nowosolna (pow łódzki) w Łodzi na ul. Brzezińskiej skradziono z wozu 2 bańki mleka wartości 104 zł.

Opic Stanisław, zam. przy ul. Rokicińskiej 35, skradł przybory stalowe i trzy pilniki na szkodę Widzewskiej Manufaktury.

Hilaremu Osmólskiemu, zam. Kopernika nr. 14 w Chojnach, nieznany sprawca skradł z wozu dwie wirówki wartości 76 dolarów.

Rogozińskiej Frynecie, zam. Cegielniana nr. 39, nieznany sprawca zapomocą podrobionego klucza, skradł z przedpokoju palto jesienne i kożuch, ogólnej wartości 500 zł.

Przy uli. Piotrkowskiej nr. 53, nieznany sprawca skradł aparat do odkurzania, wartości 330 zł.

Wojciechowskiemu Bronisławowi, zam. przy ul. Pomorskiej nr. 56, Tauber Kazimierz zam. przy ul. Żelaznej nr. 11, skradł walizkę z rzeczami, wartości 40 zł.

Rymelskiej Wandzie, zam. przy ul. Zawadzkiej nr. 6. skradziono paczkę papierosów, wartości 540 zł. w bramie domu nr. 6 przy tejże ulicy.



— Czy podoba się pani moja nowa sztuka?
— Bardzo! Zaręczyłam się w teatrze, gdy ją grano.

Na dzień dobry

—:—

A la Krasicki...

Był młodzian, który żywot cnotliwy wiódł w Łodzi,
W Malinowej nie bywał—do Louvru nie chodził,
W dyskonto się „nie bawił“ — jednak był przy kasie,
Twierdząc, że na posadzie wcale nieźle ma się...
Nigdy na „podłe czasy“ gorzkiej żółci nie lał,
Podstrzelić dał się nieraz — sam nigdy nie strzelał...
Nawet — i to już chyba najdziwniejszy kawał —
Godzinami przed Grandą próżno nie wystawał...
Wobec panien zazwyczaj chwytała go trema —
. . . .
Był taki lecz — już „wymarł“... Już go dzisiaj niema.

Remus.

Miniatury.

Guzik w prezencie.

Aron Kleper, poważany przez wszystkich kupiec z jakiejś małej dziury w okolicach Włocławka, wybrał się — pierwszy raz w życiu — do Łodzi, aby zakupić towary.

Dotychczas jeździł w tym celu zawsze do Włocławka, a tam — ze względu na niewielką odległość — nie potrzebował nigdy nocować. Wracał tegoż dnia jeszcze do domowych pieleszy.

W Łodzi — rzecz miała się inaczej. Nazajutrz dopiero miał powrotny pociąg musiał więc przenocować w hotelu.

Wrócił do rodzinnego miasteczka — pełen niezwykłych wrażeń. Opowiada sąsiadom o cudach kultury wielkomiejskiej:

...Powiadam wam — w tym pokoju, w którym spałem, był taki guzik na ścianie, jak na ten guzik nacisnąłem, to zaraz zjawiła się ładna młoda dziewczyna i zapytała grzecznie czego sobie życzę...

W tem miejscu przerywa mu jeden ze słuchających z podziwem sąsiadów:

— Oj Aron, Aron, jak już raz wybrałeś się do takiej Łodzi, to nie mogłeś przynajmniej przywieźć mi, jako sąsiadowi twojemu, taki guzik na prezent?...

Rem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu „Peer Gynt“ z Jerzym Woskowskim w roli tytułowej. Ceny popularne.

Wieczorem w dalszym ciągu „Tajfun“ z Janem Boneckim w popisowej roli japończyka Tokeramo. Ceny zniżone.

Jutro, w niedzielę, trzy przedstawienia:

o godz. 12 w południe po raz przedostatni bajeczka świąteczna dla dzieci „Choinka Buma i Bączka“;

o godz. 4 po południu po cenach popularnych ucieszna krotochwila francuska „Kawiarenka“ z Kaz. Szubertem;

o godz. 8.30 wieczorem po raz 39-ty „Kredowe koło“, stałe zapełniające widownię.

Kto ma płacić: mężczyzna czy kobieta?...

„Ten kto zaprosił“

twierdzi panna Irena M.

Łódź, 14 stycznia.

Ogłoszona we wczorajszym „Expressie“ ankieta nasza p. t. „Kto powinien płacić: mężczyzna, czy kobieta?“ — wywołała w sferach naszych czytelników snać sporo zainteresowania, bo oto — już dzisiaj znalazły się na biurku redakcyjnem aż trzy odpowiedzi.

Autorką pierwszej jest snać młoda panienka. Ujmuje ona kwestję dość — powiedzmy — jednostronnie.

„Kto ma płacić? Oczywiście — ten, kto zaprosił! Przecież tak jest również pomiędzy mężczyznami, że poczuwa się do uregulowania rachunku zazwyczaj ten, który zaproponował pójście „do knajpy“! Zdaje mi się więc, że jest to najprostsze rozwiązanie kwestji również w stosunkach pomiędzy — „różnemi płciami“!

Mówię to na podstawie praktyki. Przecież nie potrzebuję poczuwać się do zapłaty, skoro byłam przez znajomego lub znajomych zaproszona na herbatkę do kawiarni. Poczuwałabym się, gdybym to ja dała inicjatywę, ale tak przecież nigdy nie jest... Dzięki Bogu — mam dopiero 23 lata i conajmniej tyluż znajomych — zawsze uprzejmych i eleganckich. Może powinnam to przypisać również tej okoliczności, że widocznie nie należę do rzędu najbrzydszych pomiędzy łodziankami...

Tak, czy owak — takie jest moje zdanie w tej sprawie.

Irena M.

***

Ale oto głos bardziej objektywnej przedstawicielki płci nadobnej:

„Sprawa ta — jak słusznie skonstatował to już inicjator ankiety — nie daje się rozstrzygnąć teoretycznie, podług ustalonego szematu. Uważam, że zależy to od stopnia zażyłości, jaka wiąże daną kobietę z danym mężczyzną.

Często przebywam w gronie znajomych, towarzystwo to składa się z kilku panów oraz kilku panien, spotykamy się zazwyczaj w soboty przedwieczorem w Louvrze. I pod koniec tych spotkań — każdy i każda płaci najspokojniej za siebie. Nie wywołuje to żadnych droczeń i zatargów, ponieważ tak przyzwyczailiśmy się już.

Natomiast kilka razy w tygodniu chodzę — bądź do cukierni, bądź do teatru — z człowiekiem, który jest dla mnie... czemś więcej, niż tylko znajomym, dla którego również ja jestem „czemś więcej“. W tych wypadkach — oczywiście — stale płaci „on“ i nie wywołuje to żadnego sprzeciwu z mojej strony!

Ten „on“, to narzeczony mój, który siedzi w tej chwili właśnie przy mnie i — w zupełności zgadza się z tem, co piszę“...

Odpowiedź ta podpisana jest pseudonimem:

Różyczka z Wólczańskiej.

Również przedstawiciele płci brzydkiej zameldowali się do głosu. W imieniu panów oświadcza p. Henryk R.: snać „konserwatysta“ w stosunkach z kobietami:

„Teoretycznie może jest to nawet racjonalne, aby w czasach równouprawnienia kobiet — każdy płacił za siebie, w praktyce jednak — myślę, że każdy szanujący się młody człowiek nie pozwoli tak łatwo, aby towarzyszka jego uregulowała swoją część rachunku... A już o tem, aby kobieta płaciła za mężczyznę — chyba mógłby poważnie mówić conajwyżej taki autor „La garconne“ Victor Margueritte, i to jedynie — w powieści...

W praktyce zostanie chyba i obecnie wszystko tak, jak to zawsze było — wbrew wszelkiej emancypacji i wszelkiemu równouprawnieniu. Bo najzawziętsza nawet „chłopczyca“, to w gruncie rzeczy też zawsze tylko — kobieta... I dzięki Bogu, że tak jest.

Czyżby autor tej ostatniej odpowiedzi miał rację? Zobaczymy jak wypadną jeszcze inne głosy.

W świetle kinkietów

Marja Huebner

znakomita artystka czeska gości w Warszawie.

W Warszawie bawi od kilku dni wybitna czeska artystka dramatyczna Marja Huebner, zaproszona do stolicy przez dyr. Szyfmana.

Artystka ta spotkała się w Warszawie z niezwykle serdecznem i owacyjnem przyjęciem. W środę podejmował ją powitalnym bankietem teatr Polski, w czwartek odbyło się przyjęcie w poselstwie czechosłowackiem z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli inteligencji, świata nauki, literatury itd.

Najpiękniejszą jednak manifestacją stolicy na rzecz artystki było powitanie jej przez publiczność warszawską w teatrze Polskim, na „Moralności pani Dulskiej“. Gdy kurtyna poszła w górę, zahuczała burza oklasków, powtarzająca się następnie po każdym akcie i sypały bez liku bukiety i wieńce.

Bo też ta czeska artystka jest istotnie gwiazdą sceniczną pierwszej wielkości...

Krytyka warszawska entuzjazmuje się jednogłośnie, pisząc o niej. Prasa stwierdza jednogłośnie, że tak „wziętej“ widowni teatr Polski w Warszawie dawno już nie pamięta.

Marja Huebnerowa gra, naturalnie, w języku czeskim. Dwujęzyczność ta nie razi jednak, genjalnie obmyślona gra pochłania widza tak dalece, że zapomina się niemal zupełnie o różnicy językowej. Świetna mimika, gesty, całokształt kreowanej postaci uwidoczniają wszystko, czyniąc z tej pani Dulskiej niezwykle plastyczny, charakterystyczny typ.

W myśl zapowiedzi łódzkiego teatru Miejskiego mamy w rychłej przyszłości zobaczyć u nas Moissiego w otoczeniu naszego zespołu. Jeżeli już tedy jest mowa u nas o występach „innojęzycznych“ — należałoby sobie życzyć, abyśmy w Łodzi mieli również okazję zobaczyć grę tej wielkiej artystki czeskiej.

Z Warszawy do Łodzi przecież niedaleko, możeby więc było to możliwe?

Rem.

Na śliskiej drodze życia...

Tragiczny koniec wesołych zabaw w nieodpowiedniem towarzystwie.

Wstrząsające samobójstwo młodej dziewczyny.

Z Warszawy donoszą:

Z okna 5-go piętra klatki schodowej przy ul. Żórawiej 10 wyskoczyła młoda kobieta. Poniosła ona śmierć na miejscu.

Desperatka ubrana była w białą sukienkę.

Ponieważ nie miała przy sobie żadnych dokumentów, narazie nie można było ustalić jej nazwiska.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Po ukazaniu się notatki w prasie do prosektorjum zgłosił się Karol Badeński (Łucka nr. 8).

— To moja siostra, Zofja Badeńska— oświadczył, ujrzawszy zmarłą.

Jakiż mógł być powód tragicznego samobójstwa?

Zofja Badeńska, licząca lat 22, rok temu służyła u Eugenji Arkuszewskiej (Wspólna 26), która figuruje na liście lokatorów jako osoba żyjąca „z własnych funduszów“.

Od czasu porzucenia służby, Badeńska utrzymywała bliższe stosunki z Arkuszewską.

Dziewczyna bywała dość często u Arkuszewskiej, gdzie spędzała czas na zabawach w licznem, choć niezawsze dobrze dobranem towarzystwie.

Brat Badeńskiej, Karol, przeciwny był tym wizytom, które siostrę jego, biedną dziewczynę, ciągnęły w wir zabaw, otwierając przed nią nowe horyzonty, błyszczącej, choć śliskiej drogi...

W ubiegłą sobotę Arkuszewska znowu zaprosiła do siebie Zofję Badeńską.

Dziewczyna spędziła u swej „protektorki“ i przyjaciółki całą noc z soboty na niedzielę. Zbliżał się wieczór, Zofja nie wracała do domu.

Brat jej udał się na ul. Wspólną, gdzie zastał siostrę swą w licznem i wesołem towarzystwie. Bawiono się hucznie.

Karol zaczął czynić Zofji wymówki. Od słowa do słowa doszło między rodzeństwem do ostrej awantury, która aż zwabiła dozorcę domu i spowodowała jego interwencję.

Gdy Karol Badeński opuścił mieszkania Arkuszewskiej, Zofja w niedługim czasie wyszła również.

Machinalnie skierowała swe kroki w stronę ul. Żórawiej...

Skrzynka do listów.

Do
Redakcji „Expressu Wieczornego
w miejscu.

Wskutek notatki w piśmie tem z dnia 21 u. b. pod tytułem „Uczeń szkoły powszechnej nożowcem“ — na podstawie art. 24 dekretu z dnia 7.6. 1919 roku. Dz. P. Rz. P. Nr. 14, proszę uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że do szkoły powsz. Nr. 86 zostało wzywane pogotowie.

Nieprawdą jest, że w szkole został dość ciężko ranny uczeń Roman Grzelak.

Nieprawdą jest, że policja ustalała okoliczności wypadku.

Nieprawdą jest, że Grzelak upadł na podłogę, zalewając się krwią.

Nieprawdą jest, że w klasie powstała panika.

Prawdą jest to, że Wacław Witczak chcąc wyrwać Romanowi Grzelążce kawałek drewna, niechcący skaleczył go lekko w rękę, przecinając naskórek.

Inspektor Szkolny
(Podpis nieczytelny).

Wąż boa jako niańka

i żółw, który pracuje w... kanalizacji.

Poczciwe krówki, dostarczające niefałszowanego mleczka, owieczki, które można strzyc bez protestu z ich strony, kurki produkujące jaja bez względu na ich cenę targową — oto fakty gospodarcze, o których nie trzeba wiele mówić. Człowiek jednakowoż idzie dalej w wyzyskiwaniu zwierząt dla swoich celów.

Można przyjąć, że dajmy na to łasiczkę da się wytresować do polowania na szczury i króliki, ale ktoby przypuścił, że tych małych zwierzątek używa się też do zakładania drutów telefonicznych w podziemnych przewodach?

Wynalazczość ludzka wymyśliła sobie tutaj doskonały sposób. Oto najpierw człowiek wpuszcza w ową rurę, przez którą drut ma być przesunięty — szczura, a za szczurem w tropy łasiczkę. Do łasiczki jest przymocowany cienki drut, która ona bez trudu przeciąga przez rurę. Ten cieki drut służy potem do wciągania grubszego, do którego znowu jest umocowany jeszcze grubszy, tak że ostatecznie można przeciągnąć i potężny kabel telefoniczny. Ale pierwszej pracy dokonała poczciwa łasiczka.

Zdarza się często, że rury służące do drenowania są tak zamulone, iż trzeba oczyszczać je przy pomocy potężnych prądów wody. W mieście Hillsdale była jedna z rur tak dalece zatkana, że nawet woda pod dużem ciśnieniem nie mogła nic na to poradzić. Wówczas pewien sprytny chłopak poradził wsadzić do owej rury błotnego żółwia. Żółw istotnie wykonał swoją pracę prześwidrował się doskonale przez muł i umożliwił oczyszczenie rury.

Następstwem tej ciekawej próby było, iż miasto „zaangażowało" 12 takich żółwi, ażeby ich używać do tego rodzaju zajęć. Ten gatunek żółwi odznacza się niezwykłą siłą. Są one w stanie zawrócić z drogi łódź, jadącą w szybkiem tempie.

A teraz o słynnym boa constrictorze. Indjanie meksykańscy obłaskawili żyjący tam, niewinny dość zresztą gatunek tego gada i używają go do polowania na szczury. W nieobecności swoich panów olbrzymy te, długości do 12 stóp, bawią się z dziećmi i pilnują domów swoich panów. Można sobie wyobrazić, że taki wąż jest istotnie dobrym stróżem domu.

W Wenezueli używa się do strzeżenia owiec zamiast psów — żórawi. Ich panowie są bardzo z nich zadowoleni i wystawiają im jak najlepsze świadectwo Odpowiada ta funkcja w zupełności charakterowi żórawia, który ustawicznie myśli o swojem bezpieczeństwie i jest nadzwyczaj ostrożny. Nie pozwala on na żadną walkę w trzodzie, a kto nie usłucha wezwania, zostaje ukarany mocnem uderzeniem dzióba.

Jeżeli trzodzie grozi niebezpieczeństwo, wówczas żóraw gwałtownym krzykiem woła o pomoc. Naturalnie tylko bardzo młody żóraw da się powoli do tych funkcji zaprawić. Starego żórawia nie da się już wytresować.

Herby ciągną do złota.

„Nieurodzaj" na arystokratów.

Najnowszy „Gotajski rocznik", który z górą sto lat notuje skrupulatnie wszelkie zmiany w arystokratycznych rodach pełen jest niepokoju.

Demokracja wciska się do szlacheckich rodów i arystokraci żenią się z córkami mieszczańskich rodzin, utytułowane zaś damy wychodzą chętnie zamąż za ludzi bez herbów. Temu demokratycznemu prądowi uległa przedewszystkiem arystokracja niemiecka, a ostatni rok szczególnie obfity był w mezalianse.

Również arystokracja francuska, angielska i belgijska łączy się z rodami mieszczańskiemi i almanach gotajski notuje kilkadziesiąt takich „mieszanych małżeństw" zawartych w ubiegłym roku.

Zniszczona przez rewolucję szlachta rosyjska także żeni się i wychodzi za mąż w „nieswojej sferze" i wsiąka w burżuazję amerykańską, niemiecką lub angielską.

Natomiast bardzo mizernie przedstawia się liczba urodzin w arystokracji całego świata.

Wiele historycznych rodów jest już na wymarciu, a nowozawarte związki małżeńskie nie mogą doczekać się potomstwa.

Pod względem „nieurodzaju" na arystokratów rok 1927 był katastrofalny.

CO TO JEST CNOTA?

Tancerki teatru rewii wygłaszają o niej oryginalne sądy

Wywiad dziennikarski w garderobie baletowej.

Jednocześnie z przyznawanemi dorocznym zwyczajem w grudniu przez akademję francuską nagrodami literackiemi, znalazły się dwie nagrody, nie mające nic wspólnego z literaturą: nagroda dla rodzin obdarzonych licznemi dziećmi oraz nagroda cnoty za skromne, cnotliwe życie.

O ile nagroda za dzieci ma najzupełniejszą rację bytu i jest rozumnem zarządzeniem społecznem, albowiem ludzie, mający dużo dzieci, posiadają przeważnie bardzo nikłe środki materjalne, o tyle ufundowana przed stu laty przeszło przez hr. Montyona, nagroda cnoty jest dzisiaj już tylko czcigodnem wspomnieniem.

Wygłoszona podczas uroczystego aktu w akademji przemowa p. Henryka de Regnier na cześć fundatora tej nagrody, natchnęła jednego z młodych reporterów dziennikarskich w Paryżu myślą przeprowadzenia wywiadu na temat — cnoty.

Zgłosił się, tedy w zawodowym ferworze do.... garderoby wielkiego teatru rewji i stając śród dziesiątek obnażonych artystek zapytał:

— Piękne panie, co też myślicie o nagrodzie cnoty? za co była przyznawana?

Zaroiło się jak w ulu, rozległy się szepty i chichoty, a urodziwa panna Florjana odpowiedziała ze śmiechem:

— Ach, to już dawno... nie pamiętam ale zdaje mi się, że za miłość".

Inna artystka, podobno pochodząca z Bałkanów urodziwa panna Lauda, oświadczyła poważnie:

— Nagrodę cnoty otrzymują przeważnie tylko stare panny. Ale co im już z tego przyjdzie?

Jasnowłosa Wenus obfitych kształtów, wprawiła dziennikarza w zdumienie pytaniem:

— Czy pan ma najlżejsze pojęcie o co pan właściwie pyta?...

Gdy już skończył wywiad, naogół nie dowiedziawszy się, jakie są zapatrywania adeptek sztuki scenicznej na taką palącą kwestję, i zabierał się do odejścia, skinęła na niego stara garderobiana, mówiąc:

— Niech pan pójdzie ze mną, zaprowadzę pana do jednej z naszych artystek, która bardziej niż ktokolwiek zasługuje na nagrodę cnoty...

I wprowadziła go za parawan, gdzie młodziutka, naga prawie 17-letnia najwyżej dziewczyna siedziała i szyła czepeczek dla dziecka.

— Dla najmłodszego brata", objaśniła garderobiana, ojciec jest chory a ta mała utrzymuje całą rodzinę. Czy jest cnotliwa? Mój panie, za moich czasów, panowie pisarze nie byli tacy głupi. Cnota polega zupełnie na czem innem, a nie na tem co pan myśli...

Siatkówka

Program sportowy na jutro

Dowiadujemy się, że w nadchodzącą niedzielę dnia 15 stycznia, urządza ruchliwy zarząd Koła Absolwentów Łódzkich Szkół Średnich, wspaniały turniej piłki siatkowej w sali gimnastycznej szkoły im. Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej.

Początek zawodów o godzinie 4-ej po południu. Na program złożą się następujące mecze: 1) T. U. R. — Sobolewska II, 2) Seminarjum Żeńskie — Sobolewska I, 3) Piłsudski — Kopernik, 4) Kupcy — Absolwenci oraz Oświata — Piłsudski.

S. MALSAGOW.

WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

12)

W baraku nr. 9.—Artykuł 66.— Nadworny profesor. — Przesyłki dla „kaerów" i „politycznych".—

Do Moskwy został skierowany raport w tej sprawie. G. P. U. dało odpowiedź lakoniczną; rozstrzelać. W grudniu 1924 roku wszyscy pozostali „petlurowcy" — mężczyźni i kobiety padli pod kulami czekistów, śmiercią swoją przypieczętowując niezłomne zasady „szpanki".

Jeżeli „szpanka" nie powstrzymuje się przed obijaniem, względnie mordowaniem ludzi, jej niewygodnych, kradzież w tem środowisku wcale nie jest uważana za występek.

Zresztą do kradzieży zmuszają „szpankę" nie ludzkie warunki bytowania, — systematyczny głód chłód (ludzie kompletnie i dosłownie goli nie są wśród „szpanki" sołowieckiej rzadkością), oraz nałogowe zamiłowanie do wódki i gry w karty.

Rabunki, ofiarami których padają wyłącznie „akerzy", są nieraz przygotowywane z niezwykłą przebiegłością.

Wyżej już nadmieniłem, że na wyspie Popowej przeniesiono nas z baraku Nr. 6 do baraku Nr. 9. Drewniane przepierzenia dzieliły ten barak na cztery części. W pierwszej lokowali się starosta obozowy, w sąsiednim przedziale — „kasynowcy". W trzeciej komnacie mieścił się karcer, w ostatniej zaś rezydowaliśmy my — „kaery".

Otóż „szpanka" kilkakrotnie puszczała się na taki dowcip: kryminaliści urządzali jakąś awanturę umyślnie, by dostać się za karę do karceru, przebijali drewnianą przegródkę, przedostawali się do naszej celi i przełażąc pod pryczami, wykradali nasz ubogi dobytek, bijąc bezlitośnie opornych.

Część łupu oddawała „szpanka" strażnikom i staroście, wskutek czego nasze zażalenia nie odnosiły żadnego skutku. Pewnego razu nawet sam starosta w odpowiedzi na naszą skargę oświadczył nam; żeśmy sami siebie okradli.

Nieraz wślad za kradzieżą urządzano ordynarny szantaż przy współudziale administracji.

W naszym baraku w owym czasie zamieszkiwał profesor Krywacz - Niemanic, sędziwy starzec liczący siedemdziesiąt lat, z pochodzenia czech. Do wysłania na Sołówki urzędował on w charakterze tłomacza w N. K. I. D. (ludowy komisarjat spraw zagranicznych) Profesor trafił na wyspy Sołowieckie na 10 lat z tegoż tytułu z jakiego tam trafiali wszyscy cudzoziemcy — z artykułu 66 (szpiegostwo na rzecz międzynarodowej burżuazji). O tem szpiegostwie rzecz oczywista, staruszek nie miał żadnego pojęcia.

W obozie Krywicz - Niemanic jest bardzo lubiany i cieszy się wielkim szacunkiem, z tej przedewszystkiem przyczyny, że mówi niemal we wszystkich językach świata (między innymi po chińsku, po japońsku, po turecku itd., nie mówiąc już o językach europejskich).

Jakimś cudem udało się profesorowi otrzymać paczkę od „politycznego Czerwonego Krzyża", na czele którego jak wiadomo, stoi p. Pieszkow, żona Maksima Gorkiego. W zasadzie ów „czerwony krzyż" niesie pomoc tylko „politycznym i partyjnym", „kaery" natomiast są uważani za zwykłych bandytów i są dzięki temu pozostawieni na łaskę i niełaskę sołowieckiej administracji i „szpanki".

Profesor cieszył się jak dzieciak z powodu otrzymania kilku drobiazgów. Niestety, radość ta była nietrwała. „Szpanka" w jednym ze swoich kolejnych najść na nasze cele wyłamała ścianę i wykradła między innemi rzeczami i przesyłkę Krywicz - Niemanica. Nazajutrz rano kryminaliści zastosowali notorycznie przez nich praktykowane wymuszenie, — nadesłali profesorowi za pośrednictwem czekisty list, w którym proponowali za cenę sześciu czerwońców (około 30 dolarów), oddać mu całą skradzioną majętność.

Nie patrząc na nasze uprzedzenie, doprowadzony do rozpaczy głodem i chłodem, czech uwierzył i oddał za pośrednictwem tegoż czekisty „szpance" ostatnie swe grosze, pozostając rzeczywiście bez kopiejki. Rzecz oczywista, że nie otrzymał ani rzeczy, ani pieniędzy.

Po pewnym czasie z wysp sołowieckich uciekło dziesięciu kryminalistów, którzy między innymi okradli profesora. Z drogi nadesłali mu oni list, w którym solennie przyrzekli, że „nie zapomną kochanego profesora po grób życia"...

Okradanie „kaerów" uważane jest wśród kryminalistów niemal za święty obowiązek, natomiast krzywdzenie swoich, kryminalistów, podlega surowej karze. Na wyspie Popowej znajduje się specjalna szopa, w której przez zimę aż do otwarcia nawigacji i możności komunikowania się klasztorem Sołowieckim są magazynowane wszelkie przesyłki, nadesłane w jesieni i w zimie dla sołowieckich „kaerów" i „politycznych". Z otwarciem komunikacji przesyłki te na specjalnym parowcu są transportowane do klasztoru

(D. c. n.)

Jak pracowali wielcy ludzie?

Dziwaczne przyzwyczajenia i narowy genjuszów.

Wielcy ludzie posiadają dziwaczne zwyczaje, występujące szczególnie jaskrawo w czasie tworzenia, kiedy skupienie myśli jest wyjątkowo potrzebne.

O wielkim filozofie greckim, **Sokratesie**, opowiadali uczniowie, że gdy myślał o jakimś zagadnieniu, stał nieporuszony i w takiej pozycji mógł wytrwać długie godziny, aż dopóki nie znalazł rozwiązania sprawy.

Inny mędrzec starożytny, **Seneka**, oddawał się myśleniu i zapominał wtedy o całym świecie, lecz myśleć mógł jedynie w łóżku, dobrze przykryty, gdyż jako człowiek małokrwisty łatwo marzł i stawał się niezdolny do jakiejkolwiek pracy umysłowej.

W łóżku również tworzyli swe dzieła Kalwin, twórca oper Rossini oraz świetny humorysta amerykański, **Mark Twain**; ten osatni mógł całemi dniami leżeć w piernatach, jeśli pracował nad jakąś humoreską.

Znanemu twórcy walców, **Straussowi**, najlepsze pomysły muzyczne przychodziły do głowy również w łóżku; dlatego też na jego stoliku nocnym stale był przygotowany papier nutowy i ołówek. Pewnego razu, gdy nie mógł znaleźć tego papieru, napisał część walca na kawałku płótna.

Wielki pisarz skandynawski, **Knut Hamsun**, mnóstwo swych utworów napisał także nocą w łóżku. Sam opowiada o sobie, że często o kilku godzinach snu budzi się, myśli bardzo jasno i może pracować nadzwyczaj szybko i wydatnie. Rzeczą w tym wszystkim najdziwniejszą jest ta okoliczność, że Hamsun pracuje wtedy po ciemku, prowadząc ołówkiem po papierze; jest to pozostałość z tych jeszcze czasów, kiedy nie miał za co kupić sobie świec.

Kardynał Richelieu, wielki mąż stanu Francji, kładł się zaraz po kolacji spać, po kilku godzinach wstawał i pracował do śniadania, po którym znowu szedł spać. Pisarz rosyjski **Tołstoj**, w ostatnich latach siadał do pracy przeważnie wieczorem, kiedy okiennice były już zamknięte; pisał zaś przy świetle dwu świec.

Bardzo chętnie przy świecach pracował też inny pisarz rosyjski, Dostojewski. Natomiast kompozytor **Gluck**, miał całkiem wynaturzone przyzwyczajenie i robił z dnia noc; kazał mianowicie zasłaniać okna swego pokoju gęstą zasłoną i zapalać wielką lampę; jej to światło było dla Glucka wielką podnietą do pracy.

Niecodzienne przyzwyczajenie miał też **Schiller**, którego do pracy pobudzał zapach gnijących jabłek. Poeta noce całe spędzał nad małym stołem; od czasu do czasu zaś podchodził do szuflady w komodzie i wyjmował z niej parę zgniłych jabłek. Dopiero ich zapach pobudzał ponownie, osłabione chronicznym katarem powonienie i dodawał Schillerowi sił do pracy.

France pisał bardzo powoli, to też każda godzina pracy była dlań prawdziwą męką; biegał on po pokoju tam i z powrotem, dopóki nie znalazł takiego początku zdania, który mu się podobał. Ledwo zdążył to zdanie przelać na papier, zaczynała się nowa bieganina w poszukiwaniu zdania następnego.

Wielki malarz **Bocklin** umiał zająć się pracą tak dalece, że nie porzucał pendzla nawet po to, by przełknąć choć trochę jedzenia. Świat zaczynał dla niego istnieć nanowo wtedy, gdy zdołał już utrwalić swe wrażenia na płótnie.

Człowiekiem, który mógł pracować zawsze i wszędzie, był **Juljusz Cezar**. Ten czy w Rzymie, czy w podróży, w domu czy na ulicy pracować mógł zawsze nie zwracając wcale uwagi na obecnych; nie przeszkadzali mu oni w niczym przy utrwalaniu myśli na pergaminie.

Muzeum z przed 2.500 lat.

Mieściło się ono w Ur za króla Nabonidusa.

Działo się to na pięć wieków przed narodzeniem Chrystusa. W Ur panował wówczas potężny król i władca — Nabonidus, jeden z ostatnich wielkich budowniczych tego odwiecznego osiedla ludzkiego. Za jego panowania wznosił się w Ur potężny blok „świętego miejsca" — temenos, zbudowany z cegieł suszonych na słońcu, lub palonych w piecu — jak wszystkie zresztą budowle chaldejskie.

Był to wydłużony czworobok, opasany szerokim murem, w którym koncentrowało się ówczesne religijne, państwowe i gospodarcze życie miasta. Najwyższym jego szczytem był „Ziggurat" — sztuczna góra z cegieł, na której wierzchołku stał posąg boga-księżyca — głównego bożyszcza miasta.

U stóp tego Ziggguratu król **Nabonidus wzniósł wspaniały gmach mieszkalny z polewanych** cegieł dla córki swej Beszalti, która według odwiecznego praojców obyczaju — objąć miała godność głównej kapłanki i doczesnej małżonki boga księżycowego—srebrno-lśniącego Naunara.

Nie było nic dostatecznie cennego i pięknego, dla godnego przyozdobienia tego przybytku córki królewskiej, najwyższej kapłanki państwa.

Wszystko, co ówczesna sztuka, wiedza i kultura dać mogły, było zużyte i zastosowane — zaś to, co się z tych wspaniałości do nas dochowało, pozwala sądzić o niesłychanym poziomie tej wiedzy, sztuki i kultury.

Dość wspomnieć, że znajdowało się tam muzeum — najstarsze ze znanych dziś na świecie — pełne nieocenionych skarbów.

Przy rozkopywaniu pałacu królewnej Beszalti natrafiono w jej muzeum na cały zbiór zabytków archeologicznych; niektóre z nich sięgają tak zamierzchłych czasów, że żaden uczony nie ośmielił się wyznaczyć im dokładnego wieku.

Znaleziono fragmenty posągów, już wtedy niezmiernie starych, a m. in. etykiety muzealne, pisane na tabliczkach glinianych, powołujące się na tekst z trzeciego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa!

Daje to obraz niesłychanej ciągłości ówczesnej kultury i pozwala z zupełną pewnością przypuszczać, że ówczesna cywilizacja gorliwie zajmowała się wykopaliskami i badaniami archeologicznemi.

Wiadomości powyższe są rezultatem prac, prowadzonych w Ur od dziesięciu lat przez wspólną ekspedycję trzech uniwersytetów anglo-saskich, które poza wszelkiemi środkami technicznemi rozporządzają armją sześciuset robotników i całym sztabem specjalistów.

Ponieważ zaś prace te napotykają wiele trudności i bardzo powoli posuwają się naprzód, nikt nie może przewidzieć, ile jeszcze niespodzianek kryć w sobie muszą te prastare mury, w których drzemie praca trzystu, pokoleń, bezmiar energji i wysiłków, oraz całe morze łez i krwi... zresztą jak wszędzie tam, gdzie przeszedł człowiek..

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w sobotę 14-go stycznia?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

11.20—12.45 — Transmisja uroczystości poświęcenia gmachu chemicznego instytutu badawczego. 12.45—12.50 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.50 — Komunikaty PAT-a. 15.00—15.20 — Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Przygotowanie nauczyciela" (odczyt II z cyklu odczytów organizowanych przez min. W. R. i O. P.) — wygłosi dr. Paweł Sosnowski. 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Gospodarcza działalność samorządu miejskiej (dział: „Samorząd") — wygłosi prof. Stefan Dziewulski. 17.05—17.20 — Komunikaty PAT-a. 17.20—17.45 — „Radjokronika" — wygłosi dr. M. Stepowski. 17.45—18.55 — Program dla młodzieży. P. Stefan Łoś wygłosi pogawędkę p. t. „O czem się jeszcze nie mówiło"; b) Audycja harcerska z m... i śpiewami w wyk. II warszawskiej drużyny. 18.55—19.05 — Komunikaty PAT-a. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00 — Odczyt z cyklu „Portrety literackie" p. t. „Gustaw Daniłowski" — wygłosi p. red. Zdzisław Dębicki. 20.00—20.30 — Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny, transmisja z Poznania (muzyka lekka). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. Dziś rewja z udziałem artystów teatru „Nowości". 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej. 23.30—23.45 — Komunikaty PAT-a.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Wiedeń fala 517.2 m.

18.00 — Akademja popołudniowa: śpiew, fortepian i wiolonczela. 19.00 — Odczyt Triki w filmie. 19.45 — „Piękna Helena" — operetka w 3-ch aktach Offenbacha. Następnie muzyka taneczna z grill-roomu hotelu Bristol.

16-ta loterja państwowa

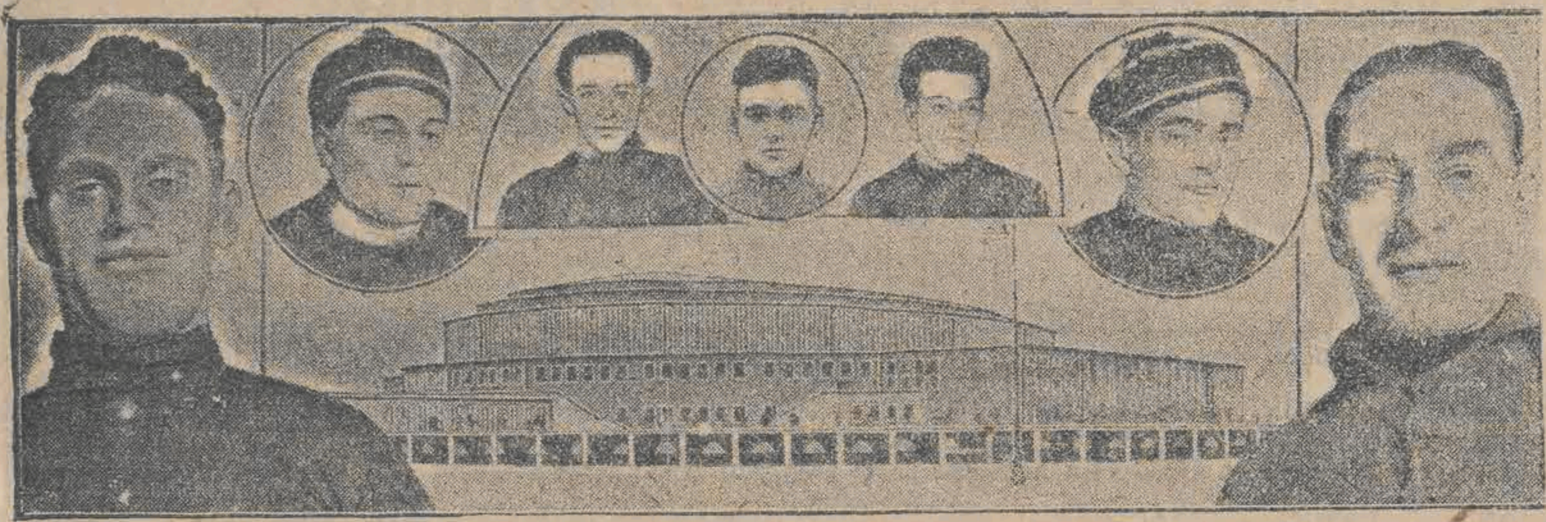
3-cia klasa II gi dzień.

Główniejsze wygrane:

40.000 zł. nr. 78989.
15.000 zł. nr. 30916.
500 zł. nr. 100115.
400 zł. n-ry: 38567 60629.
300 zł. n-ry: 11364 22528 63723 66229 66760.
250 zł. n-ry: 29641 32883 38880 67081 75224 84017 86234 119181 129277.
225 zł. n-ry: 6156 8071 8442 20608 21672 21755 22621 34439 35109 37877 41025 44876 46851 51810 53101 54886 56073 62999 63335 65527 68809 69246 69608 76308 76805 78535 85144 86322 94341 96414 99628 108984 115381 116247 118478 120460 122030 124018 125344 128697.



3-dniowe wyścigi kolarskie w Dortmundzie.



Wczoraj rozpoczęły się w Dortmundzie 3-dniowe międzynarodowe wyścigi kolarskie. Udział biorą (od strony lewej ku prawej): **Tonani** (Włochy), **Dewolf** (Belgja), **Ehmer** (Niemcy), **van Kempen** (Holandja), **Hurthgen** (Niemcy), **Kroschel** (Niemcy), **Lorenz** (Niemcy).

Związek Związków Sportowych

pokryje deficyty P.Z P.N-u

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Z.Z. postanowiono, że Zw. Związków może dopiero przystąpić do sprawy regulowania zobowiązań finansowych PZPNu, gdy zawiązana zostanie nowa połączona organizacja piłkarska. A zatem przed 15 bm. ZZ. nie poweźmie żadnej w tym kierunku uchwały.

W sprawie nakazu należenie uczniom szkół średnich do klubów sportowych nie powzięto również żadnych uchwał gdyż ani jeden związek państwowy nie nadesłał w tej sprawie żadnych wniosków. Związ. Zw. ma jednak nadzieję, że w ciągu najbliższych dni nadejdą wnioski w tej sprawie.

W dniu dzisiejszym o godz. 17-ej odbędzie się w lokalu Z.Z. plenarne posiedzenie zarządu ZZ. z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie Komitetu Wykonawczego, sprawozd. Komitetu Olimpijskiego, rozdział kredytów bankowych, propagandoda sportu na wsi wśród kobiet, ugoda piłkarska, zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, termin i porządek walnego zgromadzenia Z. Z., utworzenie Zw. Gier i Zw.

Przed ostatecznem pojednaniem.

Najbliższe dni przyniosą oddawna oczekiwane połączenie się dwóch organizacji piłkarskich w jeden Państwowy Związek Piłki Nożnej. Dzisiaj obraduje Liga, w niedzielę odbędzie się walne zebranie Ligi, a następnego dnia t. j. w poniedziałek organizacyjne zebranie połączonych organizacji. Tegoż dnia zostaną prawdopodobnie wylosowane terminy rozgryw. Ligi Państwowej.

Wychowanie fizyczne w wyższych uczelniach

Stanów Zjednoczonych

powinno dla nas być przykładem, godnym jak najgorliwszego naśladowania.

Wychowanie fizyczne w wyższych uczelniach Stanów Zjednoczonych należy do przedmiotów obowiązkowych, co więcej, postępy w wychowaniu fizycznem decydują o pozostaniu studenta w uczelni, szczególnie w pierwszym roku studjów.

Już przy wstąpieniu do uczelni student zostaje poddany bardzo szczegółowemu badniu lekarskiemu, antropometrycznemu i ruchowemu. Sprawność fizyczna określa się punktami.

Do głównych gałęzi sportu zalicza się pływanie i piłkę owalną. Konieczność uprawinia intensywnego ostatniego sportu, amerykanie tłumaczą tem, że wskutek dużego ruchu lokomocyjnego w Stanch Zjednoczonych śmierć czyha na każdego prawie przechodnia, przeto zwinność obywateli tego państwa jest nieodzownym warunkiem bytu.

Urządzenia sportowe i normy sprawności fizycznej w rozmaitych uczelniach są równe. Tak np.: w uniwersytecie Kolumbji urządzony jest park sportowy i hale gimnastyczne oraz trzy pływalnie na 30 000 osób (dwie męskie i jedna żeńska). Każdy student musi przepłynąć w ciągu roku przynajmniej 6 razy po 60 mtr. Na uniwersytecie w Bostonie podstawą wychowania fizycznego i sportu jest stadjon na 50 — 60,000 ludzi. Wstępujący do uczelni studenci po zbadniu są zaliczani do 4-ch kategoryj, przyczem kat. a (najwyższa sprawność fizyczna) uprawnia do specjalnych ćwiczeń.

Każdy student obowiązany jest wybrać sobie gałęź sportu i uprawiać ją w ciągu pierwszego roku studjów conajmniej przez 3 godziny w tygodniu. W następnych latach studjów przymusu niema. Sport pływania jest obowiązkowy.

T. zw. „Harvad University" poza wszelkiemi urządzeniami sportowemi posiada duże ambulatorjum lekarskie oraz duży zastęp trenerów. W uniwersytecie nowojorskim (College of city of New York) ćwiczenia sportowe obowiązują przez cały czas uczęszczania do uczelni. Student na III semestrze musi przepłynąć 100 mtr. w określonym minimalnym czasie. Każdy student pod groząt wydalenia z uczelni winien poddać się również w razie zakwalifikowania przez lekarzy operacji, jak nprz. przepuklina i t. d.

Tyle o uczelniach wyższych. W szkołach średnich wychowanie fizyczne prowadzone jest niemniej intensywnie. Urządzenia sportowe są przy każdej szkole. Najbardziej popularnym jest przyrząd t. zw. Junglegym, którego zadaniem jest odpowiedzieć naturalnemu dążeniu dziecka wspinani się po drzewie.

O higjenie szkół zbędnem jest cokolwiek mówić. Dość, że woda w basenach pływackich jest filtrowana i poddawana badaniu bakterjologicznemu.

Widowiska sportowe, które odbywają się tylko w dnie powszednie, są licznie uczęszczane. aN ogólną ilość mieszkańców małego miasteczka 15000 ludzi — 5000 ludzi jest na widowisku sportowem.

Ogólnie, w St. Zj. dziedzinie tej poświęca się dużo czasu i miejsca. Pod tym względem St. Zjedn. są dla nas przykładem, godnym jak najgorliwszego naśladowania.

Kolosalny ruch przedolimpijski

panuje już w Amsterdamie

Prace około budowy stadjonu olimpijskiego posunęły się tak znacznie naprzód, że nawet bardzo ostra zima nie mogłaby poważnie przeszkodzić ich planowemu wykończeniu. Obecnie lokale, które znajdują się pod t. zw. trybuną maratońską której dach jest już wykończony, mogą być już wykorzystane. Prace idą raźnie przy wykończeniu trybun, tynkowaniu, robotach malarskich, przy ustawianiu ławek, ogrodzeniu i przy zakładaniu okien i drzwi.

Z wielką szybkością postępują również prace przy wykończeniu gmachu przeznaczonego specjalnie dla boksu, sali fechtunkowej, wieży maratońskiej i pływalni, które tworzą jak wiadomo ogromny blok budowli, łącznie z wielkim stadjonem. Rozpoczęto również prace przygotowawcze przy zakładaniu kwietników, trawników i t. d.

Dwie duże pływalnie zostaną oddane do użytku wszystkich cudzoziemskich uczestników igrzysk, w celu umożliwienia im racjonalnego treningu przed zawodami pływackiemi.

Jak wiadomo komitet holederski zorganizował w swoim czasie specjalną sekcję, powołaną do załatwienia spraw z zakwaterowaniem urzędowych osobistości, uczestników igrzysk, dziennikarzy i t. p. Sekcja ta z największą energją podjęła prace dotyczące przygotowań mieszkaniowych i otrzymała już dużą ilość zgłoszeń.

W wyniku porozumienia między komitetem organizacyjnym i magistratem m. Amsterdamu, syndykat „Koggeschip" na prośbę magistratu postanowił zorganizować biuro kwaterunkowe dla turystów.

Wiadomości, że jakoby z powodu Igrzysk olimpijskich nie będzie wolnych pokoi do wynajęcia w Amsterdamie, są bezpodstawne. Co się zaś tyczy wygórowanych cen, to ze źródła urzędowego jest wiadomem, że właściciele hoteli w Hadze i Scheveringen utrzymają swoje przeszłoroczne ceny.

Łódzcy delegaci na walne zgromadzenie Ligi.

Jak już donosiliśmy rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w Warszawie walne zgromadzenie Ligi, które trwać będzie najprawdopodobniej do poniedziałku. W związku z tym dowiadujemy się, że delegaci Ł.L.O.P.N. pp. Konopka i Kralkowski wyjechali w dniu wczorajszym do Warszawy.

Równocześnie w dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie konferencja klubów extra klasy, w której udział biorą kluby łódzkie Turyści i Ł. K. S. Z ramienia Ł.K.S. wyjechał p. dyr. Skibicki, z ramienia Turystów p. Głażewski.

Pułkownik Ullrych

zlustrował dotychczasową działalność Ośrodka Wychowania Fizyczn. w Łodzi i w dniu wczorajszym opuścił Łódź.

Jak już donosiliśmy bawił w dniu onegdajszym i wczorajszym w Łodzi dyrektor Państw. Urzędu Wychow. Fizycznego i P. W. pułk. Ulrych. Pułkownik Ulrych odbył cały szereg konferencyj ze znanemi działczami sportowemi na terenie Łodzi, służąc wskazówkami przy mającym się utworzyć w Łodzi Okręgowym Urzędzie Wychowania Fizycznego.

Pozatem pułk. Ulrych zwiedził cały szereg hufców szkolnych, ośrodki wychowania fizycznego, stwierdzając wszędzie duży postępek w pracy. W dniu onegdajszym w godzinach wieczornych pułk. Ulrych odbył konferencję z wojewodą, zaś bezpośrednio przed wyjazdem z kuratorem szkolnym okręgu łódzkiego.

Warto jednocześnie zaznczyć, że płk. Ulrych zwiedził w towarzystwie przedstawicieli Ł. K. S-u park sportowy czerwonych, obiecując klubowi temu duże poparcie przy budowie pływalni i innych urządzeń sportowych.

Płk. Ulrych opuścił miasto nasze w dniu wczorajszym o godzinie 1-ej po południu.

Wzorowa strzelnica

zbudowane zostanie w najbliższym czasie w Łodzi.

Jak już donosiliśmy przed kilkoma dniami, zbudowana będzie w Łodzi w najbliższym czasie wzorowa strzelnica, która oddana zosanie do użytku najszerszych warstw społeczeństwa łódzkiego. Zamiarowi temu wypada jeno przyklasnąć, bowiem sport strzelecki słusznie zwany sportem obrony narodowej, zyskuje z dniem każdym coraz więcej na popularności.

Jest to zasługą w pierwszym rzędzie czynników wojskowych, oraz tych cywilnych klubów sportowych, które w orbicie swych zadań na pierwszym planie stawiają ten wany sport.

Jeśli pominiemy już wartości streleckie, jako sportu obrony narodowej i zwrócimy uwagę na jego wartości ogólnowychowawcze, dojdziemy do przekonania, że sport ten jest wspaniałem ćwiczeniem.

W pierwszym rzędzie strzelectwo doskonale kształci oko. Wymaga pozatem dobrej kondycji fizycznej pewnej ręki i wielkiego opanowania nerwów. Spokój przy dawaniu strzałów jest czynnikiem wielkiej wagi, od niego zależy bowiem głównie celność strzelca.

W zrozumieniu ogólnych i specjalnych wartości strzelectwa, w całym kraju budowane są strzelnice, na których młodzież i dorośli zaprawiać się mogą w tym sporcie.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-54, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — —, — —

Godziny przyjęć redakcji 6—8 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zl. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.